Nr. 36.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 6 WRZEŚNIA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Szlachta boi się chłopów!

Ruch za reformą wyborczą do sejmu, obejmujący zwolna kraj cały, wprawia w niemiłą drzączkę naszych jasnych wielmożów, trzęsących się o swe wpływy i posady w sejmie galicyjskim!

Największą boleścią i przestrachem napawa jednak klikę stańczykowską, w niesłychany sposób wyzyskującą kraj do swych prywatnych celów, wiadomość, iż robotnicy miejscy są gotowi dla wywalczenia powszechnego głosowania chwycić się strejku powszechnego!

Stańczycy wiedzą, czem to pachnie i dlatego w bezsilnej złości, niczem żmija przydeptana silnym chłopskim obcasem do ziemi, wiją się, pienią, wypluwając ze siebie całą złość i nienawiść, jaką zieją do ludu roboczego.

Mianowicie „Czas“, naczelny organ stańczykowski, a zarazem utrzymanek hr. Potockiego, tak pisze:

„Samo rzucanie w masy proletaryatu takiej myśli (tj. myśli o strejku powszechnym) jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Masy te, rozagitowane, rozgorączkowane jeszcze ostatnią akcyą wyborczą, ciągle jeszcze oczekujące spełnienia przyrzeczeń, któremi ich karmiono, zaufane w sobie, bo przecież im mówiono, że one są potęgą, której nic się nie oprze — zaczynają już wyciągać ręce. A tu znowu im się mówi: „Wasze, co sami weźmiecie“. A za tym proletaryatem są jeszcze męty społeczne, głodne i chciwe, czekające tylko sposobności. W taki materyał wnosić myśl powszechnego strejku jest to samo, co rzucać zapaloną pochodnię na smolne łuczywo. Nikt nie jest w możności powiedzieć, do jakich potwor-

nych rozmiarów może uróść ta myśl, przyjąwszy się raz w tak nastrojonych masach i co może ona zrodzić. A raz rozpętanych instynktów nie potrafiliby utrzymać na wodzy przewódcy socyalistów, jak nie potrafili tego w Królestwie. Propagowanie, a choćby tylko grożenie strejkiem powszechnym tem jest niebezpieczniejsze, że jednocześnie radykali rusińscy, którzy również domagają się powszechnego i równego prawa głosowania do sejmu, spodziewając się przy jego pomocy zdobyć połowę mandatów sejmowych, podobną terorystyczną agitacyę rozwinęli po wsiach w Galicyi wschodniej. Są to wszystko złe znaki na politycznym i społecznym horyzoncie naszego kraju. Zapowiadają one silne wstrząśnienia całym naszym organizmem społecznym. I nie można zbyt różowo patrzeć w najbliższą przyszłość“.

Co słowo, to bezczelne kłamstwo! Jeżeli kto rzuca „pochodnię na smolne łuczywo“, to czynią to przedewszystkiem konserwatyści i ich lokaje, którzy rzucają ludowi lichy ochłap — piątą kuryę z jawnem głosowaniem i z 10 mandatami, i to dopiero za sześć lat, gdyż są uzasadnione podejrzenia, że większość sejmowa dąży do odroczenia reformy wyborczej i przeprowadzenia wyborów jeszcze raz na podstawie starej ordynacyi. Kto w ten sposób zbywa żądanie całej ludności pracującej, w czasie, gdy parlament dał ludności równe prawo wyborcze, ten jest prowokatorem, ten rzuca pochodnię na smolne łuczywo.

Za płomień, który gotów wybuchnąć, spadnie odpowiedzialność wyłącznie na głowy tych, którzy utrzymują się przy władzy jedynie niesprawiedliwą ordynacyą wyborczą.

Uskarżanie się na gwałty ze strony ludu jest wprost nieuczciwem krętactwem, do jakiego zresztą lud z dawien dawna ze strony stańczyków galicyjskich był przyzwyczajony. — Gdyby nie gwałty, kradzieże i rozboje wyborcze — ani jeden szlachcic lub szlachecki lokaj, nie siedziałby dziś w parlamencie, a w sejmie zaledwie mała garstka tułałaby się z kąta w kąt!

O przeprowadzenie spokojne i godne strejku niech stańczykowie będą spokojni!

A zresztą co to dużo gadać: nie chcecie strejku? Dawajcie bez bitwy powszechne głosowanie do sejmu! — Nie dacie? Sami weźmiemy!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Tomcio Szajer

handlarz ludzkiego mięsa, najwonniejszy kwiat w Centrowym bukiecie.

O łajdackich sprawkach tej pijawki chłopskiej pisaliśmy obszernie w roku zeszłym. Na mocy aktów sądowych przedstawiliśmy Tomcia Szajera i jego sprawki, których ofiarą padali zawsze biedni chłopi.

Wszedłszy ponownie do parlamentu, Tomuś, pewien swej bezkarności, dalej uprawia haniebne rzemiosło emigracyjnego naganiacza i handluje chłopskimi synami, nie bacząc, gdzie ich posyła i co się z nimi na dalekiej obczyźnie dzieje!

Teraz mamy znów nowe jaskrawe dowody „zbawiennej“ działalności Tomcia Pijaka, które idą już tak daleko, że nawet koledzy z namiestnictwa musieli już wreszcie wglądnąć w sprawki tego „posła z woli ludu“ i przed jego oszukańczemi manipulacyami ostrzedz chłopów.

Sprawa tak się mianowicie przedstawia:

Przed kilku dniami obiegła prasę naszą notatka tej treści:

„Robotnicy galicyjscy na obczyźnie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca uwagę władz administracyjnych na nader niekorzystne położenie galicyjskich robotników fabrycznych w południowej Szwecyi, jak również robotników gospodarczych, którzy się tam znajdują w liczbie około 1200. Idą oni na lep agentów, którzy obiecują im tam wysokie zarobki i łatwy rodzaj pracy, a sami za pośrednictwo pobierają od nich pieniądze i prowizye od pracodawców. Do najwięcej głośnych miejsc stręczeń należą: Oświęcim, Morawska Ostrawa i Mysłowice. Prawie nigdy się nie zdarza, aby robotnicy, powróciwszy ze Szwecyi, znowu się tam udawali na zarobek“.

Nie wiemy, kto to zawiadomienie rozesłał do dzienników: czy namiestnictwo lwowskie, czy też jakaś inna władza. Dość, że opuszczono w niem najważniejsze miejsce, to mianowicie, które piętnuje praktyki emigracyjne posła Szajera, członka klubu centrum w Kole polskiem.

Jesteśmy w możności podać dosłowny tekst rozporządzenia ministeryalnego w tej sprawie:

„Prezydyum c. k. namiestnictwa Lwów, 20/8 1907. L. 16310-pr. Okólnik. Wszystkim Panom c. k. Starostom, c. k. dyrektorom Policyi we Lwowie i Krakowie, tudzież Panom Prezydentom król. stoł. miast Lwowa i Krakowa udzielam celem podania do ogólnej wiadomości. C. k. namiestnik: Potocki“.

„C. k. ministeryum spraw wewnętrznych dnia 7 sierpnia, L. 1721.

W kopalniach kaolinu w Bromölla i Ifö w Szwecyi było w r. 1906 zatrudnionych 156 galicyjskich robotników, przeważnie z gminy Hyżne, powiat polityczny Rzeszów. Robotnicy ci zostali sprowadzeni **przez biuro stręczeń posła do rady państwa i sejmu Tomasza Szajera w Rzeszowie.** Położenie robotników w kopalniach kaolinu musi być nazwane niepomyślnem. Praca jest bardzo ciężką i niezdrową. Rzadko się zdarza, by robotnik, który pracował raz w kopalniach kaolinu w Bromölla, wrócił tam na przyszły rok.

(Następuje opis praktyk podobnych Szajerowi agentów emigracyjnych, poczem okólnik ministerstwa kończy się następująco):

C. k. namiestnictwo zechce o ile możności działać w tym kierunku, aby osoby, udające się w charakterze robotników rolnych do południowej Szwecyi, unikały agentów wyżej wymienionych biur.

Za c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych: Hein m. p.“

Z powyższego okólnika wynika, że ministerstwo spraw wewnętrznych z urzędu ostrzega emigrantów przed biurem posła Szajera.

Ktoś jednak w Galicyi, który rozesłał komunikat do dzienników, opuścił starannie z okólnika wszystkie wzmianki o pośle Szajerze, aby nie kompromitować ozdoby Koła polskiego.

Wartoby zbadać, komu tak bardzo zależy na oszczędzaniu posła Szajera?

Mamy niepłonną nadzieję, iż znów niedługo usłyszymy o nowych łajdackich sprawkach tego osobliwego „centrowca“ i członka „Koła Polskiego“.

Polityczne niewolnictwo.

Ktokolwiek z czytelników „Prawa Ludu“ czytał starożytną historyę, ten wie o tem, że w dawnem, bardzo dawnem państwie rzymskiem była straszna instytucya społeczna — niewolnictwo. Miliony niewolników były własnością szlachciców rzymskich, senatorów, miliony ludzi było rzeczami, prywatną własnością panów rzymskich, będących nieograniczonymi władcami życia i śmierci swoich niewolników, Taki pan rzymski miał taką władzę nad swoimi niewolnikami, jak i nad innemi rzeczami, mógł on z niewolnikiem robić, co mu się podobało, mógł go sprzedać, oddać drugiemu, darować, zapisać na wypadek śmierci, mógł go pierwotnie nawet bez żadnej przyczyny zabić. Wszak niektórzy szlachcice zabijali niewolników, a ich ciałami ryby karmili! Nadużycia niewoli były straszne. Co zaś nas tutaj najbardziej obchodzi, to okoliczność, że niewolnik rzymski żadnych praw nie posiadał. „Niewolnik nie ma żadnego prawa“, „niewolników uważa się za nic“, głosili prawnicy rzymscy.

Jeżeli porównamy dzisiejsze polityczne stosunki w Galicyi, w szczególności obecną ordynacyę wyborczą do Sejmu galicyjskiego, to przyznać musimy, że u nas w politycznej dziedzinie również istnieje niewolnictwo, niewolnictwo polityczne. Jak prawnicy rzymscy mówili o niewolnikach, że nie posiadają żadnych praw i że za nic się ich nie uważa (chyba za siłę roboczą na równi z żywym inwentarzem bydlęcym), tak dzisiaj możemy powiedzieć o robotnikach galicyjskich: Robotnicy galicyjscy nie mają żadnych praw politycznych, robotnika galicyjskiego za nic się u nas uważa.

Ale jak wszędzie, tak i u nas samolubne panowanie naszych polskich senatorów, naszych galicyjskich szlachciców, skończyć się musi! Hańbiąca władza polityczna człowieka nad człowiekiem, panowanie głupiej a dumnej jednej warstwy nad milionową rzeszą robotników, ustać również musi w czasie jak najbliższym. Wszystkie powody za tem przemawiają. I narodowe względy i polityczne i naukowe i sprawiedliwość społeczna — to wszystko woła i budzi samolubne sumienie naszej szlacheckiej warstwy, aby się wyrzekła prawem pięści zdobytego prawa patronowania nad polskim ludem, nad którym tyle lat wbrew i mimo jego woli panuje.

A wszystko zapowiada się, iż nadeszła czarna godzina dla naszych zacofanych senatorów polskich. Chłopi i robotnicy dawno już w kraju w olbrzymiej większości wypowiedzieli głośno swoje niezadowolenie z polityki szlacheckiej Sejmu galicyjskiego. Przywilej ich ratuje, przywilej ich przy życiu trzyma. Jeżeli jednak są praktycznymi politykami, to niechaj czuwają, bo na dworze szaleje burza i dach nad ich głowami nie jest już więcej bezpieczny, jak parę lat temu z dumą głosił o tem hrabia Wojtek Dzieduszycki. Ten dach przywilejów trzeszczy, pchany burzą ludową, domagającej się równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu galicyjskiego.

Czasy niewoli, w jakiejkolwiekbądź formie, skończyły się niepowrotnie!

Nie kupujcie

bezwarunkowo nic u tych kupców, rzemieślników i szynkarzy, którzy są hyenami wyborczemi!

Szlachecko-galicyjska inkwizycya
czyli
Jak się w Galicyi wykonuje ustawę o szupaśnictwie?

W „Kuryerze lwowskim“ znajdujemy następujący obraz, godny najgorszych czasów ludzkiego barbarzyństwa. Fakt mówi sam za siebie:

„Był w Pcimiu koło Myślenic gospodarz biedny, który wyemigrował stamtąd do Budapesztu, tam ożenił się i doczekał się syna. Po latach zmarł, z matką nie wiedzieć co się stało — pozostał syn, człowiek z gruntu zepsuty i podobno złodziej. Życiem swem dał znać wnet policyi o istnieniu i po zbadaniu go — według ustawy — odszupasowano go do miejsca urodzenia i przynależności ojca, tj. do Pcimia. Stało się to w tym roku w lecie. Parobczak ten, trzeba dodać, ma nogi odcięte, uległ bowiem jakiemuś bliżej nieznanemu wypadkowi.

Człowiek, urodzony w mieście, chory i zły, dostaje się mocą ustawy na utrzymanie wsi, obcej mu i nienawistnej. Próbuje więc ucieczki, ucieka do Myślenic, robi awantury itd., tak, że starostwo nakazuje wreszcie pcimskim gospodarzom pilnować go baczniej i ostrzej. Co więcej — ponieważ człowiek ten żywi się u gospodarzy kolejno, chata za chatą — starostwo wydało ostrzeżenie, że gospodarz, od którego uda mu się wymknąć, zapłaci 30 K. kary.

Wieś zatem wpada na pomysł, godny ustawy o szupaśnictwie. Oto zwiazano „ptaszkowi“ ręce, u jednej kulki umocowano sznur i tak sobie go wodzą z chaty do chaty. Ponieważ zaś gazdowie nie mają czasu pilnować szupaśnika, bo w polu moc roboty, więc przywiązują go w dzień do płotu, by nie uciekł. I tak też podają mu jedzenie. Biedny szupaśnik przeklina cały świat, pieni się i zżyma, obiecuje spalić całą wieś, lży dziewczęta, przechodzące mimo — a w rezultacie na drugi dzień stoi już na drugiej oborze, u płotu innego gazdy i tak dalej, bez końca, w kółko.

To nie jest fakt odosobniony. Mamy jeszcze drugi obraz z tej samej wsi.

Niedawno odstawiono szupasem do Pcimia jakąś kobiecinę sparaliżowaną. Obowiązkiem wsi było dać jej utrzymanie. Obnoszono ją przeto na noszach z podwórza na podwórze i podawano jej strawę, gdy ta biedna istota wśród strasznych mąk wszędzie prosiła już tylko o truciznę. Nikt nie zrobił koło niej porządku, robactwo ją żarło, gniła na tych noszach — ale żyła, żyła w Pcimiu, tam, gdzie ustawa o szupaśnictwie kazała jej dokonać dni strasznych.

Ustawie stało się zadość pod każdym względem. Kobieta zmarła na swoich noszach, pełnych robactwa. Ale pozostał jeszcze ten nieszczęsny parobczak, któremu ręce związano, a u nogi, jak psu, umocowano sznur, by się nie szarpał zbytnio i nie uciekał z piekła, które mu życie zgotowało“.

Oto są skutki widome dzikiej, nieludzkiej ustawy o szupaśnictwie, która obarcza biedne gminy chłopskie ciężarem nieznośnym i torturuje tysiące ludzi bez żadnego pożytku dla nikogo.

Utrudnianie nabycia przynależności i szupas jako kara za brak roboty, to wrzód wieczny na ciele społecznem, to sprzeczność żywa i gwałtowna między wzmożoną nadzwyczajnie ruchliwością dzisiejszej masy ludowej, a przepisami ustawowymi pozytywnego, okrutnego prawa.

Przekleństwo nędzy, które jest dla naszego ludu rezultatem nędznej, nierozwiniętej gospodarki kapitalistycznej, ciąży na tej masie ludowej okropnie.

A ten ohydny obraz z Pcimia, to tylko jaskrawszy może wyraz cierpień i zbydlęcenia tysięcy „szupaśników“, którzy konają w łonie biednej chłopskiej gminy nie jak ludzie, ale jak biedne, zmęczone zwierzęta.

Tak wygląda ta przeklęta ustawa! Czas już najwyższy, aby ją najzupełniej zmieniono! Wiązać ludzi na sznurach — tożto godne najdzikszych narodów w wiekach średnich!

Ale prawda! Wszak my żyjemy w Galicyi — to jest w kraju, gdzie wszystko jest możliwe!

Najnowsze stronnictwo.

Niedawno w Krakowie zawiązało się nowiutkie stronnictwo polityczne, nazywające się: „Prawicą Narodową“. Założyli je niepoprawni, hardzi stańczycy krakowscy, skamieniali konserwatyści, zapatrzeni w przeszłość, by ratować bankrutującą szlachetczyznę. Będzie to siódme stronnictwo polityczne w Galicyi.

Panowie z „Prawicy Narodowej“ nie są niczem innem, jak tylko tymi samymi stańczykami krakowskimi, którzy 40 lat rządzili i w parlamencie i w sejmie galicyjskim. Są to ci sami panowie, którzy wszelki ruch nowy, wszelki postęp, wszelki krok samodzielny w polityce uważali za straszną zbrodnię, popełnioną wobec odwiecznie dla nich rzekomo istniejącego stanu rzeczy. Ci sami panowie, którzy z zaciekłością zaślepionych starców zwalczali ruch ludowy, którzy zawsze siebie wszędzie uważali za jedynych polityków, powołanych przez Boga do prowadzenia losów społeczeństwa,

dla których wszelki ruch był zbrodnią, którzy na wszystko wołali: „Nie pozwalam“, których zasadą w polityce był sen i martwota, widząc, że zostali przywaleni do ziemi przez naturalny rozwój wypadków, że przygnieceni zostali ogólnym rozmachem rozwoju postępowego, że fala historyi po nich spłynęła, zmienili nazwę, zmienili sukienkę i zwią się „Prawicą Narodową“.

Jest to zatem ta sama straż pożarna, która gasiła wszelki objaw nowego życia politycznego, są to ci sami panowie Jaworscy i Spółka z „Czasu“, która za cel narodowy wzięła sobie wyszydzać wszelkie dążności i reformy demokratyczne.

„Prawica Narodowa“ chce się oprzeć na ludzie. Wydaje „Rolę“. Jest to zwykła plewa stańczykowska; wprawdzie w tym nowym chlebie, tj. w pierwszym numerze, zakalca jeszcze nie widać, ale to dlatego, żeby chłopi zaraz przy pierwszym numerze na zakalcu się nie poznali.

Zapóżno! Lud się dawno plecami obrócił od tej ich „rozumnie pojętej polityki narodowej“. Oni powoli spływają z powierzchni życia politycznego jako przeżytki minionego rozwoju, jako starcy polityczni, aby zrobić miejsce nowym ludziom, nowym hasłom, od których obecnie drży ziemia i ludzkość podbija.

Puścić szczupaka pomiędzy karasie!

Wszyscy o tem wiedzą, i wróble o tem już na dachu świstają, że w Austryi wobec prawa, wobec ustaw zasadniczych wszyscy obywatele są równi. W życiu politycznem jednak ta równość obywatelska bardzo kuleje. Jednych uważa się za „lepszych“ obywateli, jak to robi obecna ordynacya wyborcza do sejmu, drugich uważa się za obywateli drugiej lub trzeciej klasy, którym żadnych praw nie trzeba! Istnieje poprostu u nas niewolnictwo polityczne, o czem piszemy gdzieindziej.

Zarzucają „delikatni“ stańczycy, że socyaliści, wybrani na podstawie równego i powszechnego prawa głosowania obniżą powagę i poziom obrad sejmu galicyjskiego. Otóż na ten choć głupi, zarzut odpowiemy, że dzisiejsze obrady sejmowe są senne, duszne i nudne. Posłowie ziewają przy nudnych obradach, śpią, chrapią nawet; sala zawsze pusta, mówią, gadają do pustych ławek. Jeżeli do sejmu wejdą nowi ludzie o pewnym temperamencie politycznym, to na tem tylko sejm i jego obrady zyskać mogą, tembardziej, że socyaliści nie od parady głowy na karku noszą — i nowe myśli i idee wniosą do obrad. Trzeba wpuścić socyalistycznego szczupaka między spaśne, szlacheckie karasie, inaczej gospodarstwo rybne... zmarnieje. Poziom obrad w nowej Izbie się podniesie (dowodem tego mowy socyalistów polskich we Wiedniu), wejdą nowi ludzie, nowe sprawy się nasuną, przemowy będą żywsze, a panowie szlachta będą mieli sposobność dowodzić, że nie tak jest, jak socyaliści na zgromadzeniach mówią i krytykują.

Jeżeli zaś grzeczni i słodcy panowie szlachta boją się gwałtów i burzliwych scen w sejmie, przypominając sobie stary parlament, to awantury w parlamencie rozpoczęli Niemcy, profesorowie uniwersytetu ale nie socyaliści. Zresztą w r. 1899 uchwalono na skutek haniebnego wniosku Urbańskiego w sejmie obostrzenie regulaminu — okiełzano naprzód te warstwy, którym się teraz nie chce praw przyznać i któremi się politycznie gardzi. Ale naturalnie kagańce nie pomagją. Niech tylko szlachta uczciwie postępuje, a o socyalistów się nie boi!

Nawet klerykali niemieccy dzisiaj zgodzili się na reformę wyborczą w duchu równego i powszechnego prawa głosowania, a przywódca klerykałów baron Morsey, zacofaniec wyjątkowy, wprost oświadczył, że prawo wyborcze, oparte na przywilejach wyborczych, przeżyło się i trzeszczy we wszystkich wiązaniach.

Ów spokój i powaga, jaką się na zewnątrz chlubi sejm galicyjski, nie jest wcale wyrazem rzeczywistego stanu rzeczy w kraju. Jest on raczej obrazem martwoty i duszności panującej w kraju, jest trupim zapachem gnijących rządów szlacheckich, do których koniecznie trzeba dopuścić świeżego powietrza!

Wprawdzie ten nadmiar świeżego powietrza politycznego w sejmie może sprawić dla niejednego stańczyka chwilowo ból głowy, ale dla zdrowia kraju, dla zdrowia społeczeństwa jest to koniecznem. Ludu o to głowa boleć nie będzie, że się stańczycy na boleści wyborcze będą skarżyć.

Tylko przez sprawiedliwość polityczną spotęgować można poczucie obowiązków społecznych we warstwach, które dotychczas były przez szlachtę wzgardzone — jakkolwiek nie szlachta, lecz lud jest podporą i jedyną obroną kraju! Kraj — to lud, to pszczoły robocze. — Szlachta — to trutnie, co z cudzej pracy żyją! A więc precz z trutniami!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Bajka

o tem, jak chłop znalazł to, co mu było trzeba.

(Dokończenie).

II.

Przyjechał chłop do domu. Wyjął książkę i położył na szafkę. Zdjął pas, wlazł na przypiecek i położył się brzuchem na ciepłe cegły.

I myśli se tęskną dumkę.

A miał on chłopaka, i to chwackiego chłopaka — każdą zagadkę umiał odgadnąć.

I mówi chłop do chłopaka:

— Zobacz-no tam do tej książki, co tam takiego jest nadrukowane.

Zajrzał chłopak do książki, oko przymrużył, pomyślał i gada:

— Książka ta jest napisana samemi niemieckiemi słowami. Ani jednego naszego słowa niema.

— To poszukaj — mówi uparcie chłop — muszą tam być koniecznie nasze słowa.

Zaczął chłopak szukać. Szukał, szukał, a potem zapatrzył się w jeden punki. I mówi:

— Sprawiedliwie, że jest też po naszemu; ale tylko trochę.

— I cóż tam stoi?

A chłopak przeczytał dźwięcznym głosem, jakby srebrny dzwoneczek zadzwonił:

„Zdobywajcie, dobrzy ludzie, ziemię i wolność".

Rozgniewał się chłop, tak że aż splunął ze złości.

I mówi:

— Znam ja tę ziemię, zapisali mi ją ot tutaj. Pisały mi ją pręty brzozowe i zostawiły znaki wieczyste. A ty powiedz lepiej, co to jest za jedna ta wolność.

— A ta wolność, to jest ta sama swoboda.

Zerwał się chłop z przypiecka, zatupał butami w podłogę i jak nie doskoczy do chłopaka:

— Ach, ty — krzyczy — taki, owaki, suchy drabie, łykiem podpasany, to ty nie wiesz, że my tę samą swobodę, co nam to dali zamiast pańszczyzny, do tego czasu cierpimy, znamy ci ją dobrze, i nietylko to miejsce, skąd nogi wyrosły, ale i cała skóra i brzuch i ręce, nogi ją znają.

Okropnie się rozsierdził chłopina. A jak ochłonął, położył się znów na piecu i usnął.

Śnił mu się straszny sen. Widział we śnie, jak mu „ziemię i swobodę zapisywali". Krzyknął przez sen na cały głos i obudził się.

Obudził się i patrzy, a na ławce siedzi żandarm. Wąsy nastroszone, jak dwa szydła, pistolet w skórzanym worku wisi u pasa, w ręce bat, oczy się świecą z radości, jakby dopiero co najadł się pierogów z masłem.

A żandarm mówi:

— Gadaj no bracie, gdzie to masz tę książkę, co to w niej o ziemi i o swobodzie piszą.

Chłop się zdziwił.

— A skąd wy wiecie?

Żandarm się uśmiechnął.

— A tak, ja na trzy łokcie głęboko pod ziemią widzę.

A chłop sobie pomyślał:

— Widać popa sumienie ruszyło: nie chciał woli Bożej się sprzeciwić.

Żandarm powiada:

— Teraz pewno już wiesz, co to jest ta ziemia i wolność?

— Nawet bardzo dobrze wiem. Dawno już ja znam ten przepis.

— Bardzo dobrze, kochany bracie, a teraz pójdziemy do gminy — powiada żandarm.

— A czego ja tam nie widziałem?

— To nic, chociaż już wszystko widziałeś, to nie zaszkodzi ci wcale, jak jeszcze raz zobaczysz, na jaki to sposób owa ziemia i wolność wam, chłopom, się wypisuje.

I poszli...

III.

Przyszedł chłop do domu, nawet na ławce nie usiadł, ino odrazu wlazł na przypiecek. Położył się brzuchem na dół i zajęczał. Ciężko, z wnętrza zajęczał chłopina.

A im więcej jęczał, tem więcej zbierała go złość.

Rozgniewał się zupełnie chłop.

Podniósł się na piecu, gęba jak burak, na czole żyły, jak postronki, wyciągnął szyję i krzyczy chrapliwie na chłopaka:

— Bierz prędzej książkę i szukaj tam takich słów, jak trzeba zdobywać prawdziwą ziemię i prawdziwą wolność. Muszą tam być koniecznie takie słowa. A w gminie to przepisują nieprawdziwą ziemię i nieprawdziwą wolność. Oj, ciężko człowiekowi po takim przepisie.

I mówi chłopak:

— Już patrzałem do książki. Więcej tam niema takich słów, oprócz tych, co już czytałem.

Woła chłopina chrapliwym głosem:

— Szukaj, kiedy ci mówię. Koniecznie muszę znaleźć takie słowa. Dosyć już mojej cierpliwości.

Długo, długo szukał chłopak. On szuka, a chłop stoi, na ławkę nie siada i jęczy.

Jęczy, a tymczasem krzyczy:

— Szukaj! Muszą być takie słowa! Zginę, zmarnieję, a muszę się dowiedzieć!

Prawie całą książkę przeczytał chłopak. Doszedł już nawet do takiego miejsca, że tylko cztery

kartki się zostały. A jak doszedł do tego miejsca, to zaraz paznokciem to miejsce odznaczył.

I mówi:

— Sprawiedliwie, są takie słowa.

Chłop przestał jęczeć i nawet ostrożnie, bokiem usiadł na ławkę.

I szepce chłop pośpiesznie:

— Czytaj prędzej. Czytaj bez zająknienia... jak wiatr leci. Czytaj, bo jak nie, to życia się pozbędę.

I przeczytał chłopak, jakby srebrny dzwoneczek zadzwonił, jakby cichy wiaterek przeleciał:

— „A zdobywać trzeba tak: pójdziesz na sto kroków od domu w pole. Będzie tam stać stara, bardzo stara osika, co to w lecie swymi listkami płacze. Stoi i tęskni, że od tego czasu, jak zdrajca-Judasz na niej się powiesił, niema z niej nijakiego pożytku. Popatrz na tę osikę, ulituj się nad nią i idź dalej. Zobaczysz dąb młody, rozłożysty, co mocne gałęzie rozpostarł, jak ręce na wszystkie strony. Popatrz na ten dąb i zastanów się dobrze. A potem wrócisz tą samą drogą do domu, a jak przyjdziesz, połóż się spać. I zobaczysz proroczy sen. Spadnie łuska z twoich oczu i będziesz już wiedział, co tobie, chłopu, robić należy".

Spełnił chłop te słowa.

. . . .

I od tego czasu siedzi chłop na ławce, uśmiecha się pod wąsem, a w okno wciąż patrzy i wygląda jasnej wiosny. I wie o proroczym śnie tylko on jeden i jego chłopak.

Kronika polityczna.

Pierwszy socyalista w sejmie galicyjskim. We wtorek odbył się wybór do sejmu w powiecie zbarazkim. Mimo wrogiej kontragitacyi wybrano 78 głosami na 144 głosujących **posłem tow. Andrzeja Szmigielskiego.** Tak więc pierwszy socyalista wszedł już do sejmu! Niech żyją następni!

Śmiertelne manewry. W Wiener Neustadt podczas ćwiczeń dywizyi piechoty obrony krajowej przyszło wskutek forsownych marszów do kilku nieszczęśliwych wypadków. W pułku obrony krajowej Nr 14 z Berna zameldował się 21 z. m. rezerwista Karol Karbusek chorym; **lekarz pułkowy uznał go jednak za symulanta** i Karbusek musiał dalej maszerować. Następnego dnia padł na drodze bez przytomności, a podczas transportu do szpitala **zmarł.** Drugi rezerwista, który zachorował w polu, także **umarł** w szpitalu. Onegdaj odbył pułk ten 52 klm. marszu, **podczas którego 80 ludzi padło.** Lekarz wyjednał u komendanta kilkogodzinny odpoczynek, poczem pułk ruszył dalej i znowu **60 do 70 padło. Wielu z nich w ciężkim stanie odesłano do domu.**

Pułk piechoty obrony krajowej Nr 25 z Kromieryża miał **2 wypadki śmierci w marszu.** Rezerwista Józef Michalicek, ojciec 3 dzieci, meldował się chorym, uznany został za symulanta, **a następnego dnia zmarł. Rezerwista Racil, ojciec 2 dzieci padł podczas marszu i umarł.** Oprócz tego **umarli 2 żołnierze na porażenie słońca.**

Z Celowca donoszą, że podczas marszu, który trwał od godziny 3 rano do 3 popołudniu, **padło 156 ludzi** i musieli zostać oddani do szpitala. Tak giną dzieci ludu!

Ostre strzały podczas manewrów. W Celowcu podczas ćwiczeń oddano ostre strzały, przyczem 1 oficer bośniacko-hercegowieńskiego pułku piechoty został zabity!

Na co pójdą chłopie twoje grosze podatkowe? Na nowe pancerniki austryackie. Sekcya marynarki wojennej zestawiła już budżet wydatków na budowę 3 nowych pancerników, na których budowę wraz z jednym krążownikiem przeznaczono 110 milionów koron. Druga rata ma być wyższa niż 10 milionów, ponieważ koszta budowy znacznie wzrosły. W tym samym stosunku mają być podwyższone raty następne.

Projekt wydatków na wojsko na rok 1908 został już wygotowany. Ostateczne zestawienie pozycyj nastąpi na konferencyach ministeryalnych, które się odbędą po ukończeniu manewrów cesarskich. Preliminarz nie zawiera żadnych niespodzianek i zachowuje granice preliminarzy z lat 1906 i 1907. Środki na nowy materyał artyleryi polowej będą otrzymane drogą osobnego przedłożenia, jako jednorazowy, nadzwyczajny wydatek. Podwyższenie płac oficerskich zostało uwzględnione w odpowiedniej pozycyi. Ale skąd chłop weźmie pieniędzy, aby to podwyższenie płac oficerskich opłacić? O to szlachciców z komisyi głowa nie zaboli! A ty chłopie zdechnij a pieniądze daj!

Lokaut w Bielsku-Białej. Dnia 29 sierpnia odbyli fabrykanci zgromadzenie, na którem uchwalili zamknąć fabryki. — Około 9 do 10 tysięcy ludzi traci zajęcie, między nimi 2 tysiące kobiet, z których tysiąc sześćset należy do „Unii tkackiej", a około trzysta do organizacyi chrześcijańsko-społecznej. Lokaut nie byłby nastąpił, gdyby chrześcijańsko-socyalni „sekretarze" nie byli okazali się zupełnie niezdolnymi do zakończenia strejku w apreturach. „Unia tkacka" ma udział w lokaucie z tysiąc dwieście uprawnionymi do pobierania zasiłków członkami. Na poniedziałek 2 września zwołała partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie pod gołem niebem dla powzięcia uchwał nad dalszem postępowaniem.

Za dwa grzyby — śmierć. W Dubiwcach pod Haliczem dnia 19 sierpnia — jak donosi „Diło“ — wybrał się gospodarz Kost Kirdiak ze swoim sąsiadem Hryciem Opackim w pole, oglądnąć owies. Do domu wracali obaj przez las. Po drodze znalazł Kirdiak dwa grzyby i zgiął się, aby je zerwać. Wtem wyskoczył z za drzewa gajowy ze strzelbą i krzyknął do Opackiego: „uciekaj, bo mogę i ciebie zabić“, równocześnie odciągnął kurek, wystrzelił i wpakował cały nabój Kirdiakowi w krzyże. Raniony zwalił się na ziemię i drugiego dnia wśród strasznych mąk umarł.

Znowu śmiertelny marsz wojskowy. „Arbeiter-Zeitung“ donosi: Pułki piechoty obrony krajowej Nr. 21 i 22 odbyły w zeszły piątek w Karyntyi okropny marsz, który trwał od godziny 3 w nocy do 3 po południu, poczem nastąpiło jeszcze ćwiczenie. W czasie marszu pozostało przeszło 200 ludzi, między nimi kilkunastu ciężko chorych, w tyle. Jeden żołnierz umarł, dwóch walczy ze śmiercią, między nimi żołnierz Klinger z 10 kompanii 21 pułku. Dostał on tyfusu. Gdy Klinger w marszu padł, nazwał go komendant — pijanym. Przy wizycie lekarskiej zostali wszyscy chorzy uznani za zdrowych, a kapitanowie wymierzyli im jeszcze kary.

Sąd nad księdzem. Przed konsystorzem greckokatolickim w Stanisławowie, odbył się w tych dniach sąd nad ks. Semenowem, proboszczem w Kołomyi, oskarżonym przez swych wikarych o różne wykroczenia. Sąd zatwierdził zarządzenie biskupa Chomyszyna, którem ks. Semenow został pozbawiony probostwa, ale orzekł dopuszczalność nadania zasądzonemu innej choćby większej parafii.

Jak wybierano Bujaka. Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczyła się rozprawa, która wykazała, kto teroryzował wyborców i kto nadużywał swego stanowiska i majątku dla nastraszenia przeciwników. Jako oskarżony stawał zakonnik dominikański Markolin Kruk, zarządca majątku konwentu Dominikanów na Prądniku Czerwonym, któremu akt oskarżenia zarzuca, że 1) w maju 1907 r. Wincentemu Kwietniowi i Stanisławowi Klimowskiemu zagroził wypowiedzeniem mieszkań, zajmowanych przez nich w budynkach konwentu, jeżeli nie będą głosować na Bujaka; 2) dnia 4 czerwca rzeczywiście im wypowiedział; 3) wziął od Wincentego Kwietnia kartkę głosowania i wbrew jego woli wypełnił ją na Bujaka; 4) rozgłaszał przez kobiety wiejskie, że nie da rozgrzeszenia tym, którzy będą głosowali na Klemensiewicza; 5) groził, że wyrzuci socyalistów ze wsi.

Oskarżony, młody ksiądz o zdrowym wyglądzie, przyznaje, że zrobił to wszystko, co mu akt oskarżenia zarzuca, ale nie uważał tego za zabronione.

Rozprawę z powodu niestawienia się świadków odroczono.

Baron Gostkowski, b. urzędnik pocztowy, zasądzony za kradzież listów amerykańskich na poczcie na dworcu głównym na rok więzienia, uznany został po dłuższem badaniu za umysłowo chorego i niedawno z więzienia przewieziony do szpitala św. Łazarza na oddział dla obłąkanych. Naturalnie niedługo puszczą go na wolność. Jak jakiś baron, albo hrabia coś skradnie, to z niego zaraz zrobią waryata! W kryminale mogą siedzieć tylko chłopi, ale nie panowie!

Ze świata.

Francuzi w Marokko mają bardzo twardy orzech do zgryzienia! Wolne szczepy nie myślą tak łatwo ustąpić i dzień jeden nie przechodzi, aby nie lała się krew i trupy obficie nie padały. Straszliwa broń europejska szerzy wielkie spustoszenia w szeregach wolnych synów pustyni, którzy nieustraszenie ciągle idą naprzód. Przed kilku dniami 12 tysięcy konnicy rzuciło się na obóz francuski, zostali jednakże z olbrzymiemi stratami odparci, zaścielając pole bitwy stosami trupów!

Tak Europa cywilizuje Marokko!

Muley Hafid, którego szczepy marokkańskie obwołały sułtanem, jest bratem panującego sułtana Abdul-Azisa. Dotąd pełnił urząd baszy zachodniej części państwa i z Europejczykami obchodził się uprzejmie. Nawet gdy w Marakez po zabiciu dra Moszampa Europejczycy obawiali się o swe życie, Hafid zapewnił im bezpieczeństwo i nakłonił do pozostania w mieście.

W Rosyi rozbestwiona biurokracya z ogłupiałym batiuszką carem szerzy dalej dziki teror i spustoszenia. Niema dnia, aby szubienice ponuro nie skrzypiały, dźwigając ofiary carskiego bestyalstwa! W zamian za to rozlega się ze strony ludu huk strzałów, od których padają ślepe narzędzia z carskiej psiarni. W tem strasznem piekle walki ludu walczącego o swe prawa i drżącego o swój tron cara — odbywają się przygotowania do wyborów do trzeciej Dumy! Ale zupełna obojętność z jaką lud, a właściwie całe społeczeństwo, odnosi się do tego pokurcza carskiego, każe wnosić, że ten potworek carski niedługo cieszyć się będzie życiem i wnet legnie w grobie — oby już ze swym twórcą i ojcem!

Co kosztowało bombardowanie Kasablanka. Cena jednego wystrzału z armaty 30 centymetrów wynosi 5 tysięcy 333 franków, z armaty 27 centy-

metrowej 2 tysiące 420 franków, z armaty 16-centymetrowej 480 frankćw, dwie armaty 10-centymetrowej 147 franków. Ponieważ oddano ogółem około 1000 strzałów — po 250 z każdego kalibru — poszła z dymem sumka kilkumilionowa.

Proces o spisek na życie cara. Aby utrzymać w strachu ustawicznym cara, otaczająca go zgraja wielkich książąt i urzędników coraz to nowe wymyśla spiski i wytacza procesy częstokroć podstawionym przez siebie i zapłaconym ludziom. Przed kilku dniami toczył się proces w Petersburgu o rzekomy zamach na życie cara.

Sąd wojenny wydał już wyrok w tym procesie. Na mocy tego wyroku Nikitienko Siniawski alias Purkin i Naumow uznani zostali winnymi czynienia przygotowań do zamachu na życie cara i skazani na śmierć przez powieszenie; czterech oskarżonych, zostało uznanych winnymi utworzenia organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego systemu rządowego i skazanych na roboty przymusowe, a to trzech z nich na 8-letnie, jeden na 4-letnie; pięciu oskarżonych zostało uznanych winnymi popierania spiskowców i skazanych na wydalenie i utratę wszystkich praw; sześciu oskarżonych, a wśród nich adwokat Feodoziew ze żoną, zostało uwolnionych.

Listy z kraju.

Kto w Płazie zaprząg! do pługa dziewczęta?

Płaza (powiat Chrzanowski), dnia 29 sierpnia 1907 r. Szanowni Towarzysze! Niemyśl sobie Czytelniku, iż to się działo za czasów pańszczyźnianych, albo że to jest historya z ubiegłego stulecia! Nie — to się dzieje w dwudziestem stuleciu w roku 1907 w Płazie, gdzie jest proboszczem ks. Szewczyk, który posiada 50 morgów gruntu. Kościółek prawda nie jest wielki i szczupły na tak wielką parafię, ale zato obok znajduje się wspaniała plebania murowana, zbudowana na nowoczesną modę, z obszernemi stajniami i szpichlerzami, w której mieszka ks. proboszcz ze swoją Magdalenką! Nie zazdrościmy tego ks. proboszczowi, lecz z powodu tego, iż ks. co raz więcej traci poczucie ludzkości i godność kapłańską są my zmuszeni napisać kilka słów w tej sprawie. Otóż ks. Szewczyk chowa dwie pary koni i kilka sztuk bydła, więc ta trzoda potrzebuje obsługi. Więc trzeba koniecznie nająć, bo czasy pańszczyźniane minęły, kiedy to ludzie pracowali za darmo. Lecz biada temu, kto się dostanie do poświęcanych rąk ks. proboszcza! W niedawnych czasach zbił bardzo ciężko pewną dziewczynę, która służyła u niego. Zmarła ona w szpitalu w Krakowie, najprawdopodobniej skutkiem pobicia. Otóż w tym roku zaszedł drugi podobny wypadek. Utrzymywał do dwóch par koni jednego robotnika, któremu płacił po **80 h.** dziennie, a w niedzielę tylko **40 h.** Ów robotnik przez brutalność jegomościa i aby z głodu nie umrzeć, był zmuszony opuścić ten dom dobroczynny. Praca w polu była pilna, więc ks. nie rozmyślał długo, tylko padł na genialny pomysł, zaprzągnął kilka dziewcząt do pługa i oborywał buraki, a jegomość chodził spocony za pługiem! Ludzie zaczęli szemrać, przypatrując się tej to pracy, przypominającej biblijnego Faraona! Lecz splunęli tylko, bo któżby znowu śmiał wystąpić przeciw duchownej osobie? Dodać należy, iż podczas wyborów ks. Szewczyk dziw, że sobie nóg nie połamał w „obronie wiary i ojczyzny“ — do spółki z Boguckim kierownikiem wapiennika, który oświadczył, że musi wygubić socyalistów, o którym napiszemy później. A teraz zwracamy uwagę ks. Szewczykowi na siódme przykazanie. Pewnemu robotnikowi przychodzi „Prawo Ludu“, lecz zamiast 6 egzemplarzy, które są wysyłane z administracyi, otrzymuje tylko 5, albo wcale nic, a poczta przychodzi wprost na plebanię, gdzie ludzie przychodzą po pisma i gazety. Jest więc wykluczoną rzeczą, aby się miały w drodze tracić. Gdzie się więc podziewają? Upraszamy Szan. Redakcyę o zamieszczenie tych kilku słów.

Czytelnicy „Prawa Ludu“.

Jak klerykąli tępią „czerwonych dyabłów“ w Ropczyckim powiecie?

Dębica, dnia 25 sierpnia 1907. Szanowna Redakcyo! Wszystka służba stańczykowsko-klerykalna po wyborach z okręgu Ropczyce-Pilzno, gdzie wybrano dwóch ludowców, nie może przeboleć tego historycznego faktu, gdzie kopnięto, jak należało, fagasów centrowych. Począwszy od starosty, a skończywszy na dziadach kościelnych, wszystko to chce w swój sposób dokuczyć chłopu i robotnikowi za jego święte prawo. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto tu kilkudniowe misye, które powędrują po całym okręgu, aby w siarce i smole przetopić „czerwonych szatanów“, co to, jak owi misyonarze mówią, dają gazetki czytać, a potem robotnik dopomina się rzetelniejszej zapłaty i przez to taka straszna drożyzna nastała wedle mądrych pałek klerykalnych. I jeszcze chłopa na posła wybieracie wy bezbożniki i buch pięścią o kazalnicę, którą także chłopi kupili! Baby przerażone strasznym krzykiem i gniewem misyonarza podnoszą trzęsące ręce na znak, że już nie będą czytały tych szatańskich gazetek, jeno te, co to jegomościeńko w zakrystyi szprzedają! Wszystkie

te kazania były rozpoczynane na temat: Nie szukaj obcych Bogów. Po cóż więc księża w Dębicy szukali tych obcych Bogów, to jest skądinąd księży, kiedy Dębiccy księża to samo już nieraz mówili, a nawet ks. proboszcz powiedział jeszcze więcej: I kogo żeście wybrali chama! Niech wojują, nam to nie szkodzi, a dowiadują się o nas coraz nowi ludzie! Z pozdrowieniem Uczestnik.

Niezorganizowauy robotnik gorszy jest aniżeli morowe powietrze!

Nowy Peszt, dnia 18 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dla nauki czytelników chcę przedstawić, jak szkodzą sprawie robotniczej niezorganizowani pracownicy. Otóż zdarzyło się raz, że u nas na Nowym Peszcie zażądali zorganizowani robotnicy podwyższenia zapłaty. Fabrykant zaproponował na próbę dwa tygodnie akordu, i najstarszych robotników zawołał do zgody. Oni przyjęli wszystkie warunki, które ów fabrykant (Wolfner) im dał, i to im wypadło tak, że za co im wypadało po 40 halerzy, to oni robili za 27 halerzy. I co nas boli, że ci, co nas zorganizowanych tak zaprzedają w niewolę fabrykantom, to są najstarsi robotnicy; jeden już 14 lat pracuje za 14 koron tygodniowo, i teraz dopiero dostał podwyższenie. On mówił, że mu się to należało — aleby był nie dostał, żeby nie robotnicy zorganizowani. Mamy tu 8miu takich robotników co tak sprawę naszą zdradzają — namawiamy ich do wstąpienia do organizacyi, bo przecie jak wstąpią, to wcale nie muszą z tego powodu duszy djabłu zaprzedawać. Ale jeśli nie wstąpię do organizacyi i szkodzić nam nie przestaną, to ich wszyststkich wypiszemy po nazwisku! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę. B. L.

Dobre to były pańszczyźniane czasy, rżnęło się chłopu skórę, a on dziękował! Dzisiaj inaczej... inaczej...

Jęzur, dnia 24 sierpnia 1907 r. Bracia Czytelnicy „Prawa Ludu“! Otrzymałem wczoraj list od moich towarzyszy z Kosocic, tak ciekawy, że muszę Wam go podać do wiadomości. Otóż dnia 4 sierpnia 1907 spalił się dwór w Rajsku (pow. Podgórze), kupiony niedawno przez p. Józefa Śliwińskiego z Kosocic, znanego socyalisto-żercę. Dwór ten stary był już spróchniały, i pewnie nawet niepotrzebny pp. Śliwińskim — dość, że niewiadomo skąd ogień wybuchnął, a p. Sliwiński wziął za niego wysoką kwotę z Floryanki. Ale jak się chłopu spali choćby nowa chata, to tylko tyle dostanie, co za spaloną strzechę, bo drzewo opalone, choć już do niczego, ocenią mu za zdatne do użytku. Otóż, gdy się dwór palił, na to widowisko zlecieli się ludzie zewsząd, jedni ratowali, a drudzy tylko patrzyli. Ale Bronisław Śliwiński zaczął po swojemu przezywać ludzi od durniów i bić ich laską, aby wodę donosili. Na to jeden zuchowaty kawaler, Stanisław Kurlito, odpowiedział mu: a czemu to pan sam nie weźmiesz konewki i nie nosisz wody? Na to się Śliwiński obruszył, przyskoczył do Kurbyty z laską i uderzył go; ten jednak wydarł mu laskę i zaczął smarować nią po główce szlacheckiej, aż padła na ziemię razem z plecami i nogami. Gdy to zobaczył drugi Śliwiński, i jakiś tam sędzia i ksiądz — zaczęli go bronić, ale im się wszystkim dostało choć przynajmniej po jednej lasce. Aha, widzicie panowie, żal wam, żal dawnych czasów, coście chłopa okładali, a on milczał — skończyły się już te czasy, dziś już chłop zna swą siłę i będzie się bronił do ostatniego. Panie Śliwiński, nie trza było zaczynać! Pozdrawiam wszystkich po staremu. Franciszek Świerk, cieśla.

P. Welz! Oddaj coś winien! Ludzi krzywdzić nie wolno!

Przeworsk, dnia 25 sierpnia 1907. Szanowni Towarzysze! Robotnicy torowi na kolei i strażnicy żegnają swojego banmistrza Welza, który został przeniesiony do N. Sącza razem ze wszystkimi długami, jakie u nas porobił! Ten pan brał, skąd się wziąć dało, za to rzetelnie nikomu nie oddawał! Odetchnęliśmy też spokojną piersią, że chyba już koniec dawaniu. Kto miał, dawać musiał gotówką, inni zaś musieli, jak strażnik B., szyć i łatać buty banmistrzowi, ale banmistrz ani za skórę nie wrócił — ale pana kroił! Bodaj to być bezwstydnym. Pozdrawiam Was serdecznie.
Taki, co chodzi w zapłaconych butach.

Robotniczy raj w Bielsku!

Bielsko, dnia 1 września 1907 r. Szanowna Redakcyo! We czwartek dnia 29 sierpnia odbyło się zgromadzenie w sali u I. Werbera w Bielsku w sprawie strejku apreterów i stanowiska tkaczy. Tow. Arbajtel omawiając porządek dzienny zaznaczył, że położenie w jakiem się fabrykanci znajdują jest winą samych fabrykantów. Oni chcieli mieć taniego i głupiego robotnika, aby go wyzyskiwać, lecz dziś czasy się zmieniły, ten robotnik budzi się, aby zdobyć lepszy byt. Teraz się sami fabrykanci przekonali, że lepiej jest mieć robotnika zorganizowanego.

Walki robotników będą się powtarzać ciągle i tkacze muszą się zabezpieczyć przez wyższe wkładki, ażeby wyższe wsparcie otrzymali podczas strejku lub lokautu.

Fabrykanci ogłosili plakatami: jeżeli strejkujący nie powrócą do pracy w poniedziałek 2 września, będą zmuszeni zamknąć fabryki od 7 wrze-

śnia. Ponieważ robotnicy z apretury składają się przeważnie z drobnych chałupników i w teraźniejszym czasie mają robotę w polu, jest możliwem, że do pracy nie powrócą i lokaut nastąpi.

Strejk złamany już jest u Hesa i Gilchera, a u Wolfa i Menharda częściowo. Tkacze wskutek braku farbionego prządła muszą świętować. Tych, którzy strejkują albo muszą świętować, wspieramy, o ile przez pół roku należą do naszej organizacyi. Tymczasem sami chrześcijańsko socyalni łamią strejki. „Wieniec-Pszczółka“ pisze: u Hesa w Białej chwyciło się pracy 20 robotników, a strejkuje jeszcze 38.

Myśmy się dowiedzieli, że głównym zdrajcą jest niejaki Józef Puszka, tkacz z firmy Hesa, on organizował łamistrejków Hesowi, za co otrzymał 1·30 ctn. od swego pryncypała. Kiedy nakładacze żądali poprawy, on aby się fabrykantowi przypodobać wyraził się, że ani tkacze tyle nie zarobią co nakładacze, a Hes słysząc to nic nie poprawił nakładaczom, ale w dodatku kazał się im wynosić.

W Bielsku-Białej zaczynają tkacze od 2 września robić 10 i pół godzin dziennie na 3 miesięczną próbę, w tym celu odbędzie się w domu robotniczym na Blichu zgromadzenie 2 września rano o godz. 6-tej, aby tkaczy poinformować jak mają się zachowywać wobec tego.

W lnianej fabryce u Deutscha strejk dziewcząt jest złamany, u Szneidra zaczną dziewczęta pracować do wypłaty na 14 dni, a jeżeli im fabryka nie poprawi, strejk wybuchnie na nowo.

Po śmierci.

Bestwina, dnia 25 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Klerykałowie ustawicznie nauczają, aby ludzie znosili w pokorze i z cierpliwością wszelkie krzywdy i cierpienia, bo za cierpienia i za modlitwy obiecują nam chłopom wielką nagrodę i zapłatę, ale dopiero po śmierci, lecz sami nie wierzą w nagrodę i zapłatę po śmierci, bo nie chcą czekać ani też nie czekają na nagrodę i zapłatę po śmierci, ale już tutaj za żywota na tej dolinie łez i płaczu zbierają nagrody i zapłaty czyli zbierają skarby na ziemi w postaci pieniędzy i innych znikomych dóbr ziemskich.

Dla biednych i ciemnych obiecują nagrodę i zapłatę, ale dopiero po śmierci, bo raju na tym świecie niema dla biednych, ale tylko dla bogatych i uczonych.

Kto jest biednym, dla tego tutaj na tym świecie niema raju, ale dla tego są tylko modlitwy, praca i różne cierpienia. Jeżeli jesteś biednym, to się jeno módl, pracuj i cierp w pokorze, bo dla ciebie na tym tu świecie niema żadnej przyjemności, uciechy i wesołej zabawy. Jeżeli się będziesz modlił, pracował i cierpiał bez szemrania, to będziesz miał wielką zasługę przed Bogiem — powiadają klerykali. Atoli żaden klerykał nie chce cierpieć ani też nie cierpi, ale nieraz szuka zemsty i mści się w różny sposób nawet na tych poczciwych biedakach, którzy czytają opozycyjne gazetki ludowe. Tak samo klerykałowie bardzo mało pracują a bardzo dobrze się mają, bo widzimy to po ich świecących, rumianych i nieraz okrągłych twarzach jak miesiąc w pełni, a nierzadko mają brzuchy jak chlebowe piece.

Jednakowoż Chrystus już dziewiętnaście wieków na księży woła: Darmoście wzięli, darmo dawajcie (Mat. r. X. 8.) Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi (Mat. r. VI. 19.) Nie miejcie złota ani srebra ani pieniędzy w trzosach (sakwach) waszych. (Mat. r. X. 9.)

Widzimy tedy jasno jak na dłoni, że najwyraźniejszą wolą Chrystusa jest, aby księża nie zbierali i nie mieli majątku — i wszystkie swoje czynności wypływające z kapłaństwa „darmo dawali“ czyli zadarmo spełniali. A dlaczego to księża nie chcą słuchać i nie słuchają tych najwyraźniejszych rozkazów Chrystusa? Ach mój Boże! Ach mój Boże! Gdyby to Chrystus dzisiaj drugi raz przyszedł na ziemię, toby grubym powrozem wypędził z kościołów wszystkich tych wyrodnych pasterzy, którzy w ustach mają Boga i Chrystusa, ale życiem i uczynkami wyparli się Jego nauki.

Czerwony chłop z Bestwiny.

Sprostowanie kłamstw „Wiechcia“.

Luszowice, dnia 27 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Upraszam o umieszczeniu paru słów w odpowiedzi pismakom z Redakcyi „Wiechcia“. W 33 numerze tego piśmidła, przepełnionego zawsze bzdurstwami i oszczerstwem przeciw wszystkiemu, co jest sprawiedliwe, w tem to piśmie zarzucono mi, jakobym odmówił podpisu kartki Janowi Komankowi, górnikowi z Balina, wskutek czego nie otrzymał on krankszychet. Otóż górnicy z kopalni „Artur“ w Sierszy wybrali mię jako rewizora do kasy brackiej, po to, abym uczciwie i sumiennie spełniał swoje obowiązki. Ów Komanek wziął kartkę do lekarza raz podczas wyborów, a drugi raz po wyborach, choć nie był chory, ponieważ się bił w Chrzanowie na jarmarku oraz pracował w polu, co mogę dokazać świadkami, do tego sfałszował mój podpis na kartce w zamiarze otrzymania pieniędzy, które składają wszyscy uczciwi robotnicy do Kasy chorych. Ta sprawa oddana do sądu, gdzie Komanek będzie odpowiadał za sfałszowanie podpisu. Zarzucono mi, iż dlatego nie podpisałem, że jestem socyalistą, a Komanek chrześcijańskim ludowcem. Jeżeli to stronnictwo ma wszystkich takich członków, to są godni swojego mistrza Stojały! My z Unii górników takich ludzi wyrzucamy na zbity łeb!

Z pozdrowieniem Antoni Krupa, górnik.

Poradnik gospodarski.

O niezbędnej potrzebie pielęgnowania drzew owocowych.

Jak nieraz przyglądniemy się po wsiach drzewom owocowym, widzimy je rozczochrane, z gałęziami pokrzyżowanemi, połamanemi, nieraz aż do ziemi pozwieszanemi, z korą poszarpaną jak na starych wierzbach — stoją jako groźni świadkowie niedbałej gospodarki i nieumiejętności ich gospodarza, a może też i jego lenistwa. — I dziwią się ludzie, że jakoś drzewa nie chcą rodzić.

O jakiemś cięciu, czyszczeniu kory, nawożeniu nawozem stajennym lub sztucznym, to i mowy niema, — Ciąć drzewa owocowe, broń Boże, „bo uschnie“ — a gnoić poco — obornik należy pod kartofle, kapustę lub zboże, a nie pod szczepy. — Nie chcę tu mówić o racyonalnej hodowli sadów, tylko o prymitywnych środkach, którymi możemy nadać drzewku piękny wygląd, uchronić je od różnych szkodników i poprawić jego zmizerowaną dolę o tyle, że będzie należycie prosperować i główna rzecz — obradzać.

Po największej części po wsiach, gdy sadzą drzewko, to wykopie się na tyle dziurę w ziemi, by korzeń się schował, i aby dość głęboko biedne drzewko wpakować, aby go wiatr nie wywrócił — a sprawa skończona. — Dziwią się potem ludzie, że drzewka źle rosną i długie lata nie obradzają.

Zasadą każdego hodowcy drzew owocowych powinno być: „zasadzić lepiej jedno drzewko, a dobrze i należycie je pielęgnować, niżeli 50 lub 100, a źle“.

Jama na drzewko powinna być w gruncie lichym tj. w nieurodzajnej glebie, większą, w żyznym gruncie może być mniejszą. Na lichych gruntach nie zaszkodzi, jeżeli wybierzemy jamę na 2 metry szeroką w koło, a 1 metr głęboką — i damy na spód przegniłego strupieszałego gnoju stajennego, przemięszanego z ziemią, a resztę aż pod wierzch wypełnimy ziemią sprawioną ogrodową, lub z roli, w szczególności z przemarzłego kartofliska.

Na gruntach żyznych nie szkodzi też ta sama procedura, a gdy na tyle nie starczy funduszów lub sił roboczych, to można ziemię w powyższym rozmiarze wybrać, tj. 2 metry szeroko w koło, 1 meter głęboko i pozostawić, aby dobrze przemarzła i sadzić z dodaniem nawozu na spód przetrupieszałego dopiero na wiosnę.

Po wypełnieniu jamy, należy drzewko ustawić tak, aby o ile możności stało z rozpostartym korzeniem tuż ponad wierzchem — bo 100 razy jest lepiej posadzić drzewko za płytko, niżeli za głęboko. — Równocześnie z ustawieniem szczepki wbija się silny pal, aby można drzewko do takowego przymocować, gdyż umocowanie drzewka do pala jest bardzo ważnem — z tego tytułu, że bez pala stojące łatwo może wiatr przewrócić, a powtóre, co najważniejsze — wiatr, rozkołysując drzewkiem, uszkadza włókniste korzonki, wobec czego drzewko nie może się przyjąć i często usycha.

Po luźnem przywiązaniu drzewka do pala łykiem, cienką witką łozową, lub sznurem z ratafii łyka, nie mamy więcej nic do czynienia.

W następnym roku powinno się wszystkie bujnie rosnące latorośle poprzycinać na 5—6 oczek, a dla nadania drzewku pięknej formy, można pozwolić sobie i więcej przyciąć, pozostawiając oczka w tę stronę, na którą chcemy, aby nam gałązka dla wypełnienia korony rosła.

Takie cięcie powinno się powtarzać przez kilka lat, dopóki drzewko nie dostanie pięknej kulistej lub piramidalnej formy.

Przez cięcie uzyskamy nietylko piękną formę korony, ale co najważniejsze, drzewko nie wybuja w gałęzie, tylko wzmacnia się i grubieje w pieńku, zakorzenia się silniej i staje się odporniejszem na wiatry, rośnie prosto w górę tak, że po dwóch, a najdalej trzech latach, możemy palik zupełnie uprzątnąć, a drzewko pójdzie w górę o własnych siłach. — Przy cięciu powinno się starać, aby od czasu do czasu i boczne gałązki ucinać, aby nie formowały się widłaki, które powodują rozdzieranie się drzewek kiedy silnie obrodzą.

Później zaś, chyba tylko pokrzyżowane gałązki trzeba poprzecinać, aby się wzajemnie nieocierały i korony zanadto gęstej nie tworzyły.

U starszych drzew, które były zaniedbane przez kilka lub kilkanaście lat, można tak samo cięcie uskutecznić, tylko nie naraz i nie zadużo gałęzi; tam potrzeba wycinanie gałęzi rozłożyć na 2, a nawet na 3 lata, bacząc za każdym razem, ażeby miejsca, gdzie gałęzie cięto, były zasmarowane maścią, do szczepienia drzew używaną.

Bardzo dobrą jest maść płynna, która pozostaje w pudełku długo płynną, zaś na drzewie przysycha dość prędko i tworzy formalną glazurę na ranie. Przepis na taką maść, czyli wosk, opiewa: 230 gramów żywicy, 13 gr. smoły szewskiej, 17 gr. łoju, 15 gr. wosku pszczelnego, 23 gr. przesianego popiołu z drzewa, 3 gr. okru farby; po zagotowaniu, gdy troszeczkę przestyga i już nie kipi, wlać 50 gr. dobrego spirytusu, który również należy w garnuszku ogrzać, wkładając takowy do gorącej wody, bo inaczej na kuchni mógłby się spirytus zapalić. W jesieni powinny szczepy być bezwarunkowo oczyszczone z odstającej grubej

kory i posmarowane wapnem; używa się też mieszaniny wapna, krowieńca trochę i gliny, ale wielu hodowców twierdzi, że samo wapno skuteczniej działa na wyniszczenie różnych zarodków gąsienic, a przytem neutralizuje nieraz zawczesne ciepłe promienie słoneczne, które powodują pękanie kory, jeśli wieczorem pociśnie silny mróz; a w końcu wapno spłukiwane z pnia, użyźnia poniekąd glebę pod szczepami i niszczy na zimę pochowane obok szyi korzeniowej różne owady i gąsieniczki. Bielenie szczepu powinno się nawet powtórzyć wiosną, co nader korzystnie działa dla drzewka. (Dokończenie nastąpi).

Kącik humorystyczny.

„Cepy“.

Lada dureń, lada kiep
Zdoła w rękę chwycić cep.
Pięść potrzebna, a nie łeb,
Żeby cepem łamać gnaty.
— „Hajdamackie rzućcie noże!“
Tak przed sześćdziesięciu laty
Wołał polski wieszcz Krasiński.
— „Hajdamackie chwyćcie cepy!“
Woła dzisiaj chór szatański,
Stańczykowsko-starościński,
Klerykalno-chuligański! ·
I gdy chłopa w cep uzbraja
Jantek z Byka czy z Buhaja,
Wierszokleta z smutną sławą, —
Słychać: „Brawo, Jantku, brawo!
Wiwat Jantek! Szczęść ci Boże!
I od Hupki do Lampiarza
Zgodnie cały chór powtarza:
— „Socyalistom łamże kości!
Dla Chrystusa bij miłości!
Cepy — to mi polityka
Godna ręki katolika.
Cepy — to poezya wzniosła,
Narodowa, domorosła.
Cepy — to kultury godło,
Oby zawsze lud nasz wiodło!“
Tak centrowcy i stańczycy,
Patryoci, katolicy
Lud nasz wiodą prostą drogą
Do kultury i do cnoty.
Bo wszak tylko cepy mogą
Uszlachetnić dusze ludu
I odwrócić je od brudu
I wiek zaprowadzić złoty...

Jowialski.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Listów nie podpisanych nie będziemy drukować, listy takie wędrują do pieca. O tem, kto pisze nikt nie wie i nigdy korespondentów nie wydajemy — ale musimy przecież wiedzieć, kto pisze!

„Czerwony“, Sędziszów. Podajcie adres na list. Piszcie do każdego numeru. Czy nie macie fotografii wesołego gwardyana? Poślijcie ze 2 flaszeczki balsamu w opakowaniu klasztornem z prospektem i t. p. Potrzebne nra wysłane.

Odpowiedzi od Administracyi.

Jakób Kasiarz. Henrichshof. 2 K 40 h. otrzymaliśmy. Nr 27 i 29 wysłaliśmy z nr 35. Kalendarz kieszonkowy wyszedł 1 września. **Badula J.** Lipnica Dol. Numera wstrzymane wysłaliśmy 30 sierpnia. **Bober J.** Klecza gór. **Hajski Kar.** Jaworzno. Nr 33—34 wysłaliśmy 30 sierpnia. **Bydliński Fr.** Żywiec. Żądaną gazetkę i czek wysłaliśmy 30 sierpnia. **Marek Fr.** Czechowice. Gazetkę i czek wysłaliśmy. **Hołup P.** Kuty. Wstrzymane numera 32, 33, 34, 35 oraz katalog wysłaliśmy 2 września. **Bergadzki J.** Hlibow. Wstrzymane numera wysłaliśmy 2 września. **Nowotny Antoni.** Żywiec. 4 kor. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Kamratowi posyłaliśmy 6 egzemp.

Z targów zbożowych.

Kraków, 3 września 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała stara od 11·20 do 11·45. Pszenica biała nowa —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta stara od 11·10 do 11·40. Pszenica czerwona i żółta nowa —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe nowe od 9·90 do 10·15. Żyto węgierskie od 10·25 do 10·70. Jęczmień nowy 8·— do 8·15. Jęczmień na paszę stary 0·— do 0·—. Pęcak zwyczajny od 11·75 do 12·25. Pęcak okrągły od 13·— do 13·50 Owies do siewu nowy od 0·— do 0·—. Owies na paszę dworski od 7·50 do 7·75. Owies na paszę targowy od 7·50 do 7·75. Proso zwykłe od —·— do —·—. Kasza jaglana krajowa od 13·— do 13·50. Kasza jaglana peszteńska 14·— do 20·—. Kukurydza nowa od —·— do —·— Kukurydza stara od —·— do —·—. Kukurydza nowa węgierska od 7·60 do 8·15 Kukurydza stara węgierska od —·— do —·— Kukurydza nowa rosyjska od 7·65 do 7·90. Kukurydza stara rosyjska od —·— do —·—. Cinquantin nowa od 8·— do 8·30. Cinquantin stara od —·— do —·—. Tatarka od 0·— do 0·—. Groch zwykły od 10·25 do 11·—. Groch Victoria od 11·50 do 14·—. Groch pastewny od —·— do —·—. Fasola turecka od —·— do —·—. Fasola cukrowa od 13·50 do 15·50. Fasola długa od 11·25 do 12·25. Fasola krótka od 9·75 do 10·25. Fasola krasa długa od 10·50 do 11·25. Fasola perłowa od —·— do —·—. Soczewica średnia od 10·— do 12·—. Soczewica wyborowa od 16·— do 21·—. Bobik od 0·— do 0·—. Wyka od 0·— do 0·—. Fasola cukrowa okrągła od —·— do —·—. Otręby pszenne od 6·65 do 6·85. Otręby żytnie od 6·75 do 6·95. Mąka czerwona od 8·— do 8·10. Ofagi od 6·50 do 6·75. Siano zwyczajne z opłatą spożywczą od 4·— do 4·90. Koniczyna pastewna od 5·— do 5·90. Słoma żytnia długa od 3·20 do 3·60. Słoma pszenna długa od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 16·50 do 17·50. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Kartofle stołowe od 2·25 do 3·—. Wszystko liczono w koronach.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Adwokat Dr Reichman

w Białej, ul. Główna l. 4

udziela włościanom i robotnikom w każdą środę i sobotę **bezpłatnej** porady prawnej.

Dr SEIDL

powrócił i ordynuje

Morawska Ostrawa, ul. Rybnicka 2.

Już wyszła z druku broszura p. tyt.

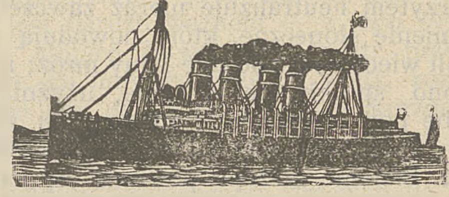
Sąd nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egz. 30 hal., z przesyłką 40 hal.

Zamawiać należy wyłącznie tylko **w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Sławkowska L. 29.**

Tanio! Szybko!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Przeprawa do

Kanady, Brazylii, Argentyny itd.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. KARLSBERGA Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

10.000 KORON NAGRODY



Dla nie mających brody i łysych!

Brodę i włosy można rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołać przez użycie **prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos“**. Młodzi i starzy panowie i panie, używają jedynie **„Balsamu Mos“** do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem współczesnej naukl, który w ciągu 8 do 14 dni** tak dalece działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz rość zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się. — **Jeżeli to nie jest prawdą, to zapłacimy**

10.000 koron gotówką

każdemu nie mającemu brody, łysemu, albo mającemu rzadkie włosy, który używał **„Balsamu Mos“** przez 6 tygodni bez skutku.

P. S. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwami **energicznie** się ostrzega.

„Wedle prób, dokonanych przezemnie na pańskim **„Balsamie Mos“** mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po 8 dniach okazał się znaczny porost włosów, a mimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po dwóch tygodn. broda zaczęła powoli przybierać swój naturalny kolor i dopiero wtedy rzucało się w oczy nadzwyczaj dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem **I. C. Dr. Tverg, Kopenhaga.**

Pakiet „Balsamu Mos“ 5 guldenów (gdańskich). Opakowanie dyskretne. Przesyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką. Proszę adresować do **największego specyalnego składu na świecie**:

MOS MAGAZINET, KOPENHAGA Nr. 380 (Dania).

(Pocztówki należy frankować marką 10-halerzową, listy marką 25-halerzową).

Na rozpoczynający się
rok szkolny

polecam najlepsze torby dla chłopców i dziewcząt.

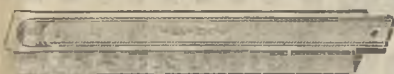


Nr. 7600. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, wierzch z obrazkami **K 1·50.** Nr. 7601. Z bronzowego mocnego płótna imit. skórę, z ładnie wytłoczon. fig. **K 1·80.** Nr. 7604. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, z kolorowego aksamitu, z pięknem wytłoczeniem **K 2·20.** Nr. 7605. Z czarnego mocnego płótna im. skórę, wierzch z dobrego kolorowego pluszu, z pięknem wytłoczeniem, solidna i trwała **K 3·50.** — Nr. 7608. Cała z czarnej mocnej skóry ręcznie szyta, robota rymarska, wewnątrz też mocno wykończona, wierzch z pięknem wytłoczeniem **Koron 5·30.**

Wszystkie torby są 32 cm szerokie.

Zamawiając, proszę podać czy mająca się dostarczyć torba ma być z paskami czy do noszenia w ręce.

Nr. 7609. Mapa na książki z mocnego czarnego płótna imit. skórę z zamknięciem sprężynowem **K 3·—.**
Nr. 7610. Ta sama z bronzowego płótna żaglowego **K. 2·80**
Nr. 7614. Mapa na książki z czarnego mocnego płótna imit. skórę, rączki metalowe **K 1·20.**
Nr. 7612. Ta sama lepiej wykon. z niklowym piórnikiem **K 2·40.**
Nr. 7616. Paski na książki z niklowaną rączką stalową **K —·60,** z rączką skórzaną **K —·70.**



Nr. 9962. **Piórnik** z ładnie politrow. drzewa z zasówką 1 przedziałka 23 cm długi, 4 cm szeroki **K —·20.**
Nr. 9963. Tensam 5½ cm. szeroki **K —·30.**
Nr. 9964. Piórnik z 2 przedziałkami i linijką 23 cm długi 6 cm szeroki **K —·40.**
Nr. 9965. Piórnik podwójny z pięknie politurowanego drzewaa z zasówką i kompasem 3 przedziałki **K —·70.**
Scyzoryk w rogowej opr. z 1 ostrzem **K —·35,** 2 ostrze **K —·55,** z białą kościaną oprawą i okuciem z chińskiego srebra 2 ostrze **K —·80,** oprawa z perłowej masy z 1 ostrzem **K 1·10,** 2 ostrze **K 1·75.** Lepsze scyzoryki po **K 2·25, 2·80, 3·—** i wyżej.

Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

HANS KONRAD, c. i k. Dostawca Dworu
Dóm przesyłkowy w Brüx Nr. 441. (w Czechach).

Proszę żądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 rycin, który darmo i opłatnie natychmiast dostarczony będzie. 17

DARMO i OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**
HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.
Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50. 6.—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.
Proszę żądać katalogu. 18

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów

tkackich



w różnych gatunkach
tak na bieliznę jak na ubrania
wiosenne, letnie, jesienne i zimowe

niechaj zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i opłatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz

w Korczynie (obok Krosna)

pod „Opatrznością“.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



= Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem zlr. 1·96, trzy sztuki zlr. 5·50, sześć sztuk zlr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny zlr. 6·— Stalowy damski remontoir zlr. 3·90. = Budzik najlepszy zlr. 1·50. = Łańcuszki srebrne od zlr. 1·— Zegarki damskie złote od zlr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

Najlepsze i najtańsze
torty, ciasta weselne i piramidy

16 **wykonuje fabryka**

wyrobów cukierniczych

w Krakowie ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Stały i pewny zarobek
od 20–30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie

„Slawia“.



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **Lwów II, Kochanowskiego 39.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 20

Sprowadzajcie
najlepsze, oryginalne

maszyny
do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA
w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Łapiński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.